

# STADJON

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM  
SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

TREŚĆ NUMERU: Śnieg, jako lekarstwo. M. K. — Lekko-atletyczna zaprawa zimowa (ciąg dalszy). Turniej szermierczy o mistrzostwo W. P. Grant — Gwiazdkowy przegląd prasy. Adam Burghardt Refleksje piłkarza (Na mównicy). Sem. — Zawody bokserskie na fundusz Olimpijski (dokończenie). Od Administracji. W. Junosza — Puchar Davis'a. Narciarstwo. Łyżwiarstwo. Piłka nożna. Lekka atletyka. Szermierka. Boks. Z życia organizacji sportowych. VIII Olimpiada. Kronika. Komunikaty. Fundusz Olimpijski. Ogłoszenia.

## TURNIEJ SZERMIERCZY O MISTRZOSTWO W. P.



### Z WYCIĘZCY:

por. Zabielski I m. we florecie; por. Laskowski I m. w pałasz; kapral Zagacki I m. we florecie i w pałasz; w grupie podoficerskiej; kpt. Segda I m. w szpadzie; por. Berski I m. w trzech broniach w grupie oficerskiej.

CENA 300.000 Mkp.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.



# Śnieg jako lekarstwo

„Une fois marin — toujours marin“ powiada przysłowie francuskie.

Znaczy to: kto raz morza poprobował — ten mu już zawsze wierny zostanie. Podobnie można — by powiedzieć: kto zostaje narciarzem — to już na całe życie.

Narciarstwo należy do tych sportów, które stają się pasją, nałogiem...

Nie wszystkie sporty mają tę moc przywiązywania do siebie ludzi. Znamy wszak atletów, szermierzy, pływaków, którzy po okresie szczerego oddania się swemu sportowi zdradzają go dla innego, lub zgoła przestają ćwiczyć i pogrążają się w gnuśności. Są za to sporty, do których zamiłowanie przeradza się w element psychiki. Takim sportem jest myśliwstwo, takim też narciarstwo...

Klucz do rozwiązania zagadki tej różnicy daje obserwacja psychologiczna

Bo już od niejakiego czasu porzucono pogląd, który sport uważał za zjawisko natury fizycznej tylko, i przeciwstawiał więc sport — pracę komórek mięśniowych, myśleniu — pracy komórek nerwowych. Zaczęto interesować się tem jak i w jakim stopniu zaangażowany bywa układ nerwowy w różnych gałęziach sportowych. Ściśle tych rzeczy jeszcze nie zdołano zbadać, wszystkich niejasności rozwikłać.

Ala postęp w każdym razie już jest. Już dzisiaj nie zdarzy się chyba często, aby młodzieńcowi, który jest przemęczony przygotowaniami do egzaminów zalecano szermierkę, albo piłkę nożną jako sposób na odciążenie umysłu i równoważenie znużenia umysłowego, znużeniem „fizycznym“. Dość powszechnie już wiadomo że szermierka, boksowanie i piłka nożna — to ćwiczenia wymagające wielkiego napięcia uwagi, ogromnego wysiłku nerwowego, który dołącza się do wysiłku fizycznego

Zrozumiałe więc jest, że ćwiczenia które wymagają obu wysiłków t. jest i czysto fizycznego — mięśniowego i nerwowego w dodatku, — mogą łatwo prowadzić miast do wzmocnienia układu nerwowego — do jego wyczerpania.

Na tem tle powstają, jak się zdaje, owe napozór trudne do zrozumienia zniechęcenia do sportu.

Neurastenia jest rzeczą ogromnie w społeczeństwach nowożytnych rozpowszechnioną. Jest to jakgdyby haracz, który cywilizacja płaci naturze. Cały spłot warunków życia nowoczesnego oddala nas od natury. Żyjemy coraz prędzej i przytem w coraz to bardziej sztucznych warunkach.

Odlegli przodkowie nasi łamali tysięczne przeszkody, czasem nawet łamali sobie kości.

My ciągle łamiemy sobie głowy. Zaczyna się to łamanie głowy od progu szkolnego i już trwa całe życie. Życie może być mniej lub więcej wygodne. Zapewne, że najwygodniej żyć w miastach, ale tam też głowa ma najwięcej za swoje. Miasta rosną. Ludności ze wsi napływa masowo do miast, ale to jej znów tak bardzo na zdrowie nie wychodzi. Obserwacje statystyczne stwierdzają fakt przerażający. Oto w wielkich miastach rody wymierają już po kilku pokoleniach.

Wskutek nietylko braków higienicznych — ale z powodu zmniejszenia się w osobnikach tężyzny życiowej, która znów przedewszystkiem opiera się na prawidłowym stanie i czynności układu nerwowego...

Czy sport może przeciwdziałać wyczerpywaniu się energii nerwowej? Może, ale w pewnych warunkach. Trzeba aby dawał wypoczynek tym sferom mózgu, które życie codzienne, zawodowe najbardziej pracą obciąża. „Poza Naturą, zdala od spraw przeżywanych i doświadczanych — wszystko jest lotnym wytworem wyobraźni“. (Demeny)

Praca wyobraźni, myślenie ciągłe i pośpieszne jest koniecznością w życiu mas ludności. Ten myśli o interesach, ów o nauce, inny jeszcze o polityce. Bywa i tak, że myśli się o wszystkim naraz. Myśl rozpędzona nawet sny zakłóca, a sztuka wypoczywania jest tak mało jeszcze rozpowszechniona!

Na to, aby sport zwalczał wyczerpanie nerwowe trzeba, aby był uprawiany w spokoju nerwowym, bez ustawicznej interwencji czynników hamujących lub podniecających.

Pamiętać wypada, że tak jak postać nasza, jest ukształtowana przez siłę dziedziczenia, tak samo i stan ducha ma za podstawę to wszystko,

co przodkowie nasi -- i to wszyscy — przeżywali. Na tę podstawę pokolenia najnowsze rzuciły cały dorobek, który wielu z nas przyprawia o neurastenję, a wszystkich chyba obdarza okresowemi zakłóceniami równowagi nerwowej.

Przemęczone umysły odżywają, gdy przeniesione na łono Natury mogą żyć życiem uproszczonem. Gdy odpadają troski, gdy pozostawiamy za sobą pośpiech i rozgwar, a stajemy wobec majestatycznego spokoju i bezwzględności przyrody.

Dlatego te sporty, które pozwalają nam bytować w sposób zbliżony do bytu pokoleń dawnych — kąją rozkołysanie nerwów. Upierwotnienie potrzeb i uczuć odprowadza umysł znudzony w zamierzczłą przeszłość, kiedy to poprzed-

nicy nasi borykali się wręcz z przyrodą i jej siłami. Różne są natury psychiczne, różne też stany psychiczne, w które może jeden i ten sam człowiek popadać. Każdy też sport może rysować coś na obliczu duchowem człowieka. Narciarstwo należy do tych niewielu, które budząc wolę — tę pierwotną wszak cechę ludzkości — odciążają umysły od skutków dzisiejszego trybu życia.

Głośno dziś o chorobach społecznych, które obniżają wartość rasy i siłę Państwa. Chorobą społeczną jest neurastenia.

Życie na łonie natury i jedna z najpiękniejszych takiego życia form — uprzątnięta nam przez dwie deski — narty — oto lekarstwo społeczne.

## Lekko-atletyczna zaprawa zimowa

(Ciąg dalszy)

Jeżeli współwiczającego brak — można to samo ćwiczenie wykonać, podpierając się rękami o jakiś przedmiot np. stół, krzesło i t. p.

Ćwiczenie 42. Postawa zasadnicza o ramionach w przód (dłonie zwrócone ku ziemi). Wyrzut prawej (l.) nogi tak wysoko, by ta palcami dotknęła dłoni wyprostowanego do przodu tejże samej strony ramienia. Noga podporowa w tym momencie silnie wyprężona, przybiera postawę napalcową (5—10 razy) (rys. 28). To samo ćwiczenie można wykonywać w chodzie, dotykając jednak nogą przeciwnej ręki.

Ćwiczenie 43. W postawie zasadniczej o ramionach w bok, wyrzut nogi lekko ugiętej w kolanie do boku, tak by udo i podudzie znalazło się w możliwie poziomej płaszczyźnie (4—6 razy). (rys. 29) (ćwicze-

nie mające praktyczne zastosowanie przy biegu z płótkami).

Ćwiczenie 44. Z postawy zasadniczej wyrzutu do tyłu (p. l.) nogi (prostej!) z równoczesnym silnym wyrzutem ramion w górę i przyjęciem postawy napolcowej nogi podporowej (4—6 razy). (rys. 30).

Ćwiczenia mięśni uda, podudzia oraz stanu kolanowego i podudzia

Ćwiczenie 45. Z postawy zasadniczej, z rękoma na biodrach podnosimy udo (l. p.) wykonywując ruchy krążące podudzia (4—6 razy).

Ćwiczenie 46. W postawie jak wyżej, daleki wypad (p. l.) nogą, ciężar ciała spoczywa na nodze wypadowej. W tym położeniu odrywamy 4—10 razy od ziemi piętę nogi wypadowej (obciążonej).



Rys. 25.



Rys. 26.



Rys. 27.





Rys. 28.

Ćwiczenie 47. Z postawy zasadniczej półprzysiad, kolana zwarte z równoczesnym rzutem ramion wprzód — szybkie prostowanie (10—20 razy).

Ćwiczenie 48. Głęboki przysiad z dotknięciem pośladkami pięt i rzutem ramion do przodu (10—20 razy).

Ćwiczenie 49. Dwaj ćwiczący stają naprzeciwko, chwytając się za ręce robią jednocześnie głęboki przysiad, nieodrywając pięt od ziemi, wykonują w tym przysiadzie kilka elastycznych ruchów, starając się dotknąć pośladkami pięt (5—10 razy) (rys. 31).

Ćwiczenie 50. Z postawy zasadniczej z rękoma na biodrach, podnosimy silnie udo do góry, by dotknąć niemię piersi, w tym momencie noga podporowa przyjmuje postawę napalcową (4—8 razy).



Rys. 29.

Ćwiczenie 51. Z postawy jak wyżej, podnosimy wysoko udo, prostujemy podudzie a wyprostowaną sztywną nogę podajemy silnie do tyłu. Między 1, 2, 3 ruchem nie powinno być przerw — następują one szybko po sobie (4—6 razy). (rys. 32).

Ćwiczenie 52. Z postawy zasadniczej podnosimy udo (p. l.) do poziomu, obejmując równocześnie rękoma podudzie tuż pod kolanem i starając się przycisnąć udo do piersi. Tułów nie zmienia przytem położenia (2—4 razy). (rys. 33).

Ćwiczenie 53. W postawie jak wyżej (udo w poziomie), chwyt (p. l.) ręką za kostkę odpowiedniej nogi, przenosząc równocześnie udo i podudzie z pomocą ręki do położenia poziomego, drugie ramię dla równowagi podnosimy w bok (2—4 razy). (rys. 34).

Ćwiczenie 54. Z postawy zasadniczej podnosimy nogę (p. l.) ku górze i staramy się chwytem za palce stopy zbliżyć ją ku

piersi, następnie tak przyciągniętą nogę, nie puszczając palców prostujemy. Powrót do pozycji pierwotnej najkrótszą drogą. Ramię przeciwne dla równowagi podajemy w bok (2—4 razy). (rys. 35 i 36).

Ćwiczenie 55. Z postawy zasadniczej głęboki przysiad. Szybki wyrzut do przodu p. nogi oraz l. ramienia. Prawe ramię lekko w podporze, korpus podany do przodu. Szybka zmiana (4—6 razy). (rys. 37).

Ćwiczenie 56. Z postawy zasadniczej głęboki przysiad. Wyrzut (p. l.) nogi do tyłu z równoczesnym podparem na palcach rąk. Tułów z podniesioną nogą tworzą jedną linię. Zmiana. (4—6 razy). (rys. 38).

(c. d. n.)

M. K.

#### ERRATA Nr. 32.

Str. 3 w. 9 pierwszej szpalty zamiast „karku” ma być: „barku”.

W 2 i 4 wierszu drugiej szpalty zamiast „karku” ma być „barku”.



Rys. 30.



Rys. 31.



Rys. 32.



Rys. 33.

## UCZESTNICY TURNIEJU SZERMIERCZEGO



sierz. Koza, por. Laskowski, por. Zabielski, kpt. Segda, por. Berski, mistrz Targler, ppłk. Nussbaum, kpt. Hut, podinsp. Sobolewski, kpr. Zagacki, sierż. Dąbrowski.

## TURNIEJ SZERMIERCZY O MISTRZOSTWO W. P.

Wstęp. — Regulamin. — Zawody. — Sędziowie. — Akademia. — Zawodnicy.

„Polacy byłiby dobrymi szermierzami, gdyby nie brak wytrwałości i pilności,” pisał niedawno pewien szermierz niepolskiego pochodzenia do krakowskiego kolegi. W tem zdaniu streszcza się wszystko, cobyśmy chcieli o przyszłości szermierki w Polsce powiedzieć. Gdyby ćwiczący dotychczas szermierze liczniej stawali się na klubowe treningi i chętniej odwiedzali klubowe wieczory assaunts — to siłą rzeczy powstałby około sal szermierzy krag zaciekawienia i nie biedziły by się kluby co jesień niezmiennem „być albo nie być!“. Gdyby wszyscy oficerowie, którzy tak licznie wzięli udział w wiosennym turnieju woj-skowym w Krakowie, nie rzucili broni do kąta po pierwszej nieudanej próbie — turniej o mistrzostwo W. P. przedstawiłby się bez porównania okazalej. „Brak propagandy“ odezwie się niejeden. Ależ były artykuły fachowe, polemiczne, wzmianki, recenzje, fotografie... Nie brakło nawet humoresek i karykatur. Praktykę demonstrowano na turniejach i akademjach... „Ah, jakie to trudne“ powiedział jeden z widzów. „I kosztowne“ dorzucił drugi. Za nimi powtórzyli wszyscy, co najblizszą wymówką radziby

zasłonić społeczeństwo przed wdzieraniem się doń nieznaney gałęzi sportu. Nawet tak sportowo wyrobione środowiska jak Lwów i Kraków rozpoczynają każdy sezon pod znakiem niepewności. A przecież tam jest stosunkowo najlepiej: od wielu lat przenikały tam promienie wielkich szermierczych ognisk — Wiednia i Budapesztu. Z Wiednia pochodzą fecht-mistrze Linnemann, Targler i s. p. Bąkowski. Z Wiednia czerpali swą wiedzę szermierczą świetni znawcy tej sztuki, oficerowie-amatorzy: pułk. szt. gen. Henryk Bobkowski, ppłk. Golling i ppłk. Sopotnicki. I u nas istnieje od lat kilku podobne ognisko sztuki szermierczej w Centr. Wojsk. Szkole Gimnast. i Sportów w Poznaniu. Szkoła ta ma za zadanie wyćwiczyć instruktorów i zarazem propagować sport szermierczy, aby jej absolwenci natrafiliby w przyszłości na podatne do pracy, bo już zorjentowane środowisko. Pierwszego z tych zadań Szkoła w tak krótkim czasie wypełnić jeszcze nie mogła. Natomiast zdolność propagowania szermierki miała nam Szkoła zademonstrować w całej świetności na ostatnim turnieju o mistrzostwo W. P. Otwarcie rzecz traktując

## Gwiazdkowy przegląd prasy

Różni są na świecie wydawcy, ale wszyscy mają jedną wspólną cechę: wydają tygodniki i dzienniki, powieści i poezję, tajemnice własne i cudze — ale nigdy nie wydają pieniędzy na honorarja. Pod tym względem przyjaciel mój do którego afekt głęboki wszedł w sercu jest inny. Ot przychodzi się do niego gdy człowiek jest w biedzie i powiada:

Coś tam napisałem.

Ach doskonale. To niech coś tam administracja zapłaci.

Pyknie se fajeczkę raz i drugi i bierze się do roboty. Wychowanie fizyczne to nie żarty, więc po łokcie urabia sobie ręce w ukochanej pracy (szalenie lubię to określenie). Nie dziwota więc że mam do niego sentyment. Namówiłem redaktora Katalpulta-Zajackowskiego, zastępcę jego znakomitego Porzycy, żerującego na łamach sportowej prasy Te-Rga, konkurenta księcia Kahanamoku, nie mniej znakomitego Simia d'Eni i wielu innych by przysłali mu złożzyć życzenia. Oprócz nas stawiły się i inne redakcje w komplecie. Przyszedł tedy G. Tel jedna ze znakomych odmian pamirskiego kota, jego kolega Brand, ale bez y na końcu a Cherry na początku; ręka w rękę z ostatnim, przytulony zbliżka do wydawcy Tygodnika Wzroleja. Ze Lwowa przyjechał Wacław Chrobry z najlepszym swym współ-

pracownikiem, mistrzem w rzucie szydłem Oszczepowiczem, znanym jako kierownik działu polowań na bekasy, wprowadzonym do Sportu. Z innych delegacji przypominam sobie, że z Poznania dostarczono znakomite trzy po Trzywdar, a świetny publicysta Quand mème Niezłomski ofiarował „Na mównicę“ świetny artykuł o skoku na głowie.

Pierwszy zabrał głos redaktor Sportu mówiąc:

W górach szwajcarskich jest jedna kaskada  
Gdzie Aar wody błękitnymi spada  
Możeby na to się znalazła rada  
Lecz niema rady gdy Wzrolej gada  
Gdzie jego słowa polski sport zaścianek,  
Tam pójdę aż na rondla florjanki krawędzie  
Spojrżę i rzekę: He, cóż z nami będzie?  
Góra Makkabi, a z nas wióry lecą.  
Więc czy tu, czy tam, we Lwowie czy wszędzie  
Gdzie tylko... zawsze jak byka purpura...  
Na ostrze szpady zmienię koniec pióra  
I... Pogoń w końcu mistrzostwo zdobędzie!

Kuchar! Kuchar! nad Kucharami, zakurdeszowało echo ze Lwowa.

Torquemada! — wrząknął ktoś zapalczywie.  
Ta co mi pan zrobisz? — ruszył pogardliwie ramionami obrażony.

A ja to nie! — zawołał tamten:

A co pan mi robi? A co pan mi powie?  
Założyłem sobie Tygodnik w Krakowie.



egzamin ten wypadł nieszczęśliwie. Krytykę tej imprezy rozdzielił na 3 części: regulamin — jako owoc wstępnych przygotowań, zawody i uroczystość końcowa w postaci akademii.

Najłatwiejsza do opracowania część pierwsza wypadła stosunkowo najłatwiej. Sport, jak zresztą każdy odłam życia społecznego ma swe zasady prawne. W sporcie szermierczym przyjęto ogólnie podawać do wiadomości regulamin mającego się odbyć turnieju łącznie z wezwaniem do zgłoszeń i oznaczeniem nieprzekraczalnego ich terminu. Zgłoszeni zawodnicy dostosowują swój trening do wymagań regulaminu, to też zmiany w nim możliwe są o tyle, o ile dotyczą punktów drugorzędnych jak np. przywiązywania szabli do ręki i t. p. Podstawowych punktów jak np. o niedopuszczeniu zawodowców, o znaczeniu klasyfikacji i poule, o stroju i broni zmieniać się nie powinno, bo o ile zawodnik w myśl poprzedniego regulaminu rzeczy te przygotował — słusznie taką nagłą zmianą czuje się pokrzywdzony. Taką nagłą zmianą regulaminu zostali zaskoczeni zawodnicy turnieju na 6 dni przed terminem. Zmiana ta głosiła wyraźnie, że specjalizacja w pewnej broni na tym turnieju ma być traktowana jako coś drugorzędnego, ubocznego. Na czoło wysunięto trójbój (pałasz, floret, szpada) — punkt poprzednio nieistniejący i niepraktykowany. Z tej zmiany dowiedzieliśmy się, że np. Lucien Gaudin, mistrz świata we florecie i szpadzie, nie mógłby zostać mistrzem W. P. na r. 1923, albowiem wcale nie uprawia pałasza. Taki sam los spotkałby niewątpliwie dr. Fuchsa, mistrza świata w pałasz, który codziennie trenuje u Nemessy'ego w Budapeszcie tylko w swej ulubionej broni i ani myśli chwycić za floret lub szpadę. Dokładniej rzecz określając, punkt taki można wprowadzać tylko dla zawodowców i wogóle instruktorów, których obowiązkiem jest posiadać dokładną znajomość techniki wszystkich rodzajów broni. Amatorom na całym świecie pozostawiono dotychczas zupełną swobodę specjalizacji. Zasada ta ma pełne zastosowanie na Olimpiadach i... my jej nie zmienimy. Ostatni turniej o mało co nie zamienił się w turniej wyłącznie Centr. Szkoły Wojsk. G. i S. Charakter jego jako ogólnie wojskowego uratowało wyrobienie sportowe zawodników z poza

Szkoły, którzy lubo mocno zdeprymowani i pozbawieni bodźca — możliwości zdobycia tytułu mistrza — zjechali przecież do Warszawy i od turnieju nie odstąpili. Sytuację uratowano post factum nieudzieleniem tytułu mistrza wogóle. Wprowadzono atoli namiastkę w postaci nagrody za najlepszy poziom w „trójboju“. Nagrodę tę najzupełniej słusznie przyznano por. Berskiemu, ponieważ techniczne i sportowe wyrobienie tego szermierza tudzież jego godne naśladowania dżentelmeństwo zasługuje na osobną nagrodę. Natomiast strona formalna mocno w tym punkcie szwankuje: nie było bowiem wzmianki o czemś podobnym w regulaminie poprzednio ogłoszonym, czem uniemożliwiono licniejszą konkurencję.

Za podstawę podziału na klasy uznano słusznie wynik w klasyfikacji. Należało jednak dać możliwość przejścia w poule finalistom klas niższych do klasy wyższej, albowiem nie wszyscy mają piękną postawę i precyzyjność ruchów, natomiast mieć mogą tempo i rozum w przeprowadzanych akcjach. Znakomici poulerzy krakowscy w pałasz pp. Winkler i Ader dzięki niepokątej postaci nie są w stanie demonstrować prawdziwej „klasy“ w formie. Natomiast dla prawdziwego znawcy robota ich o wiele więcej jest warta od zmechanizowanych poruszeń niejednego instruktora. Słuszność mego twierdzenia dowiedli na ostatnim turnieju obaj zawodnicy z Krakowa, którzy mimo nieszczęśliwych wyników w klasyfikacji wykazali w broni kolnej wyższość poulową nad instruktorami z C. S. G. i S. Ten punkt regulaminu był też nie dla rdzennych amatorów. Zgory przesądzał zwycięstwo zawodników, dla których sport stanowi jedyną służbę, a więc którzy podobnie jak szermierze zawodowi winni pokazywać „klasę“. Z kolei przejdę do samych zawodów. Przeprowadzenie walki na 3 planszach było nader szczęśliwym pomysłem i znacznie skróciło zawody. Kierownictwo fachowe nie pozostało bez wpływu na tę pozornie niezależną część turnieju. Znalazło to swój wyraz w podziale jury na komplety. Podział ten należało tak przeprowadzić, aby sędziowie mniej rutynowani sędziowali podoficerom — instruktorom dla których cały wynik pozostaje u nich „w domu“, a sędziów bardziej rutynowanych należało dać oficerom — zawodnikom klasy pierwszej tak, aby nie miało miejsca

Gdzie mogę tam jud-zę zblaguję gdzie mogę,  
Niechaj cała prasa zadzwoni na trwogę!

Byłem-ci w Czerniowcach, byłem na Kongresie  
Zawsze mnie fortuna na fali wyniesie.

W całej mej karierze tylko raz w Warszawie  
Użyłem niewiele ale wpadłem prawie.

Pocóż ta dziewczynka, pocóż moja miła,  
Wołając ratunku, dwie szyby wybiła?

Byłbym wlaż napewno do jakiejś elity  
Nie Przegląd mnie zgubił, zgubiły kobity.

Zdemaskowanie „Tygodnika Sportowego“! — zawołał ktoś, a wnet głos z za kulis pytał:

Kto w Hiszpanji nam urządził szereg tryumfalnych  
Brand! Brand! [rand?

Kto od Bürgi do Stockera ścisnął łapy wszelkich  
Brand! Brand! [grand?

Kto rozgromił hen w Hiszpanji footballistów tyle  
Tylko Brand! [band

Wywołany z przyrodzoną sobie skromnością  
uśmiechnął się, ukłonił i targając struny mandoliny  
zanucił:

Andaluzja, Walencja, Madryt, Barcelona  
Tyle kwiatów, tryumfów, z rozkoszy człek kona...  
Kona tedy Cracovia na każdym boisku  
Torquemada z Fernandem różną się gdzieś

[po pysku.  
Cabalero, Madero, sombrero... senora  
Z tą wycieczką to skandali Sodoma, Gomora

Cracovia na to gwizdże przez Paryż powraca  
Gdy kto bije nas w... bramkę, niech podróż [opłaca.

Alvarada, serenada, esplanada, błada  
Cracovia po cichutku: Kiepsko z nami! gada.  
Znikły wszystkie reale, wszelka radość prysła  
Pod murami Cracovia wylewa się Wisła.

Brawo! zawołał Niezłomski, poczem po barkach  
potężnej Katapulty dostał się na mównicę i zaczął  
wykładać o korzyściach chodzenia głową na dół  
(czytaj „Stadjon“). Szczególnie zwracał uwagę na  
silny porost włosów i inne dyzlokacje w organizmie.  
Znakomity ten uczonej stanowił rezultat zgodnego  
wyniku pracy profesora Piaseckiego i pułkownika  
Sikorskiego, znużył nieco zgromadzonych.

Na szczęście uratował sytuację pamirski G-Tel  
który melodyjnym głosem zaśpiewał.

Siwa kacka siwa po Dunaju pływa  
Powiedz mi Kasieńko kto u ciebie bywa?  
Powiedz mi Kasieńko coś o Olimpiadzie  
Czy tam Cetrarowski może nie pojadzie?

Pojedzie! Pojedzie! Już tam zamówili  
Na sto koni siły trzy automobili.

Siwa kacka siwa po Dunaju pływa  
Lejzor ciężko wdycha, palcem w bucie kiwa.

Posypały się oklaski. Wtem zapukano w okno.  
— Kto tam?



curiosum, że gorsi znawcy i szermierze sądzą lepszych. Nadto jest rzeczą znaną, że w zawodach futbolowych i szermierczych, gdzie energia i temperament wyładowuje się przeciw energii przeciwnika, a nie równolegle z jego wysiłkiem jak np. w lekkiej atletyce — należy na sędziów, a szczególnie super-arbitrów stawiać ludzi energicznych ale nie bezwzględnych. Płk. Bobkowski jako superarbitr w komplecie jurorów przy zawodach na florecie i szpadzie stanął na wysokości zadania. Był bezstronny i decydował energicznie, a jednak zawodnicy czuli w nim życzliwego kierownika szlachetnych zmagani młodzieży. Każdy zawodnik czuł w płk. Bobkowskim wybitnego znawcę i doskonałego sędziego i nikt skrzywieniem bodaj nie kwestjonował jego rozstrzygnięć. Obok płk. Bobkowskiego świetnie pełnili swe funkcje ppłk. Sopotnicki, mjr. Manowarda i kpt. rez. Sobolewski. Jakże inaczej wyglądały zawody na szable. Połowa sędziów na każde 5 tuszów musiała przynajmniej 3 określić przez „nie zauważyłem“. Tusze odejmowano i dodawano na podstawie zupełnie mieszaniny prawideł. Raz nawet odjęto tusz na podstawie reklamacji zawodnika co stało w oczywistej sprzeczności z regulaminem i surowym jego przypomnieniem przed zawodami. Sędziowie rzadko orjentowali się kto jest w ataku a kto się broni, mimo że te przepisy u nas jeszcze obowiązują. Riposty atakowanego po niskim trafieniu przez atakującego uznawano jako tusz u atakującego, mimo że obowiązujące u nas zasady każą podobne trafienia nieważniać. Przy notowaniu trafień robiono tajemnicze misterja i nie podawano wyniku poszczególnych osądzeń zawodnikom, co dezorientowało i demoralizowało walczących. Wytworzył się ciężki nastrój: jakaś zaciętość i niechęć do przeciwnika cechowała te twarde i brutalne starcia. Nawet dla doświadczonego poulera spotkania na szable były prawdziwie przykrem widowiskiem. Brak ręki płk. Bobkowskiego był tu nadto widoczny. Wreszcie rozstrzygnięcie jury co do pierwszeństwa por. Laskowskiego nie stoi na zbyt silnych podstawach, albowiem miał on jedną porażkę podobnie jak porucznicy Berski i Zabielski, a o rozstrzygnięciu według ilości trafień regulamin nie wspominał. Był to wogóle trochę mroczny punkt zawodów.

Akademja końcowa była najslabszą jaką zdarzyło mi się widzieć w Polsce od roku 1920. Mistrz Targler jest doskonałym pedagogiem ale oczywiście nie ma jako kierownik fachowy turnieju wrodzonego poczucia elegancji, szyku i efektów, jakich ten salonowy sport wymaga. Jeden z sędziów, wybitny znawca szermierki, wyraził się żartobliwie, że do specjalnych cech szermierzy z Krakowa należy strojność i... lakierki. Tak jest. Szyk wprowadził tam niezapomniany mistrz Bąkowski, kultywuje go nadal z całem zamiłowaniem zawsze pełen elegancji mistrz Linnemann. A czy inaczej jest we Lwowie? Czy akademje Lwowskiego Klubu Szermierzy nie są prawdziwym pokazem toalet szermierczych? Do tego odbywa się taka uroczystość w najelegantszych salach balowych i przy efektownym blasku salonowych kinkletów. Bo szermierka jest sportem ludzi inteligentnych. Połączone z nią rycerskie ukłony piękne giesty i stroje nie dadzą się pomyśleć na tle przybrudzonych ścian, drewnianych stołków i w mętnej oświełceniu. Szermierka jest trudna do zrozumienia nawet dla szermierzy, jeżeli więc nie obleczemy propagandowego popisu jakim jest akademja w strojne i efektowne szatki — to widz ma w rezultacie obraz niezrozumiały brudny w barwie i w nieoheblowanych ramach. Gdyby szermierze krakowscy czy lwowscy choć przez chwilę przypuszczali co zrobi z jedynym w Warszawie popisem jego kierownictwo fachowe — pospieszyliby nawet z radą i pomocą. Tylko że ich nikt nie prosił, nawet możliwość współpracy wykluczono. A szkoda.. Takie akademje jak jubileuszowa L. K. S. we Lwowie, czy poturniejowa w marcu b. r. w Krakowie zasługują, by ich organizatorów bardziej ceniono. Tyle w sprawie organizacji. Oceniając z kolei poziom sportowy zawodów możemy stwierdzić, że wypadł znacznie lepiej we florecie niż w szabli — fakt rzadki i kto wie czy nie stworzony w sposób nieco sztuczny. Zawodnicy z Centr. Szkoły Wojsk. Gimn. i Sportów nie zawiedli pokładanych nadziei. Czolowe siły jak por. Berski i Laskowski oraz podoficerowie: Matuszek, Dąbrowski, Koza, Zagarki i Łabędziewski rozporządzają bardzo dużą techniką i nawet pewną pomysłowością w przeprowadzaniu akcyj. Z oficerów wyżej stawiam por. Berskiego, który umie zachować umiar prawdziwego

— Azetesy z kolendą.

— Prosimy.

Weszli tedy gościnnie przyjęci, ci przeciw którym wszyscy się sprysięgli, byle tylko ich skrzywdzić. Jednak dzielny naród te akademiki, nie dał się. Otóż oni nam zakolendowali.

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi  
Wstawajcie wszyscy starzy i młodzi  
Pod Belweder pospieszajcie  
Niziuteńko się kłaniajcie,  
Park się szykujel

Wittig, Skórewicz to filary dwa  
O tem wie każdy co A, Zet, Es zna.  
Do stajenki pospieszajmy  
I hodowcom się kłaniajmy,  
Niechże przyjmą nas.

Aluzje do parku Sobieskiego, objaśnił nas T. R. G. który jak powiada satyr na żer publiczności daje plewę i glinę ze szpalt „Tygodnika Sportowego“ (czytaj Tygodnik).

A cóż pan sobie myśli, że nie rozumiemy? Udało ci się wTaRGnać do Olimpijskiego Synhedrjonu lecz z tego wcale nie wynika byśmy cię nie pojęli. Aluzje AZS-u nawet wioślarze w Lot pojmą.

Na tem skończyło się zebranie. Wydawca nasz i gospodarz przemili, cichym głosem dziękował gościom. Był osłabiony, albowiem w miarę wzrostu zainteresowania się kompetentnych czynników spor-

tem, nóż operacyjno-budżetowy obkrawywał go systematycznie ze wszystkich stron.

Wyszedłem za bramę, patrzyłem i słuchałem. Niebo skrzyło się gwiazdami. Śnieg po przymrozku skrzypiał pod nogami idących. Z daleka słysząc było słów:

Wait-er do mistrzostw!  
Tryton musi przemódz Syrenę, mamy po temu siły!  
Vivat Przyjechali! Vivat Vysmiali! Vivat Pojechali!  
To Poznaniacy, pomyślałem.

Bądźmy ostrożni z P. K. I. O., oni coś kręcą!  
Sport poza Krakowem, humoreską!  
Trzeba dla nich coś zrobić!  
Kochany ten Kraków.

Czarni pochowani. Zobaczycie Poganiaczeli!  
My tylko mamy narcarzy, narcarzy, lekkich atletów, Kucharów i Wacka.

To Lwów, westchnąłem z rozrzewnieniem.

A Kubik, a Kostrzewski. Zawsze nas będą pomijać. My też musimy pojechać do Hiszpanji.

Patrzcie była Łódź, nie zauważyłem.

Wszyscy szli w swoją stronę i głosy ich milkły powoli, w Warszawie zaś ciągle wrzało. Nie dziwota: Choćbyś tysiąc najlepszych potraw kładł w jeden kocioł, nic z tego dobrego nie wyjdzie. Wpakuj najlepsze, najdobrejuszniejsze kluby do jednego parku Sobieskiego — muszą się kłócić. Dobrze, że czasem godzą się wspólnie wymyślać komuś trzeciemu.

Grant.



sportsmena. Głośne zapowiadanie tuszów w rozstrzygającej walce w poule, jak wreszcie usiłowanie protestu w momencie gdy jury orzeka że por. Berski nie jest trafiony, — takie iakta mówią same za siebie. Wadą por. Berskiego jest brak tempa w szabli i nieumiejętność chwytania liny przeciwnika w wszystkich trzech broniach. Jest to zwykły brak rutyny: jeszcze kilka turniejów, a ręczę, że przy technice i szybkości por. Berski stanie się orzechem nie do zgryzenia. Antytezą por. Berskiego jest por. *Laskowski*, zimny i spokojny, obdarzony wcale dużą zdolnością wyszukiwania tempa. Nazwałbym go jednak zamało ruchliwym, nieco zmanierowanym w swej sztywnej i namaszczonej pozycji. Sposób walki por. Laskowskiego pasowałby bardziej dla pareura. Z pod-officerów na czoło wysunął się zasłużony kapr. Zagacki, szermierz szybki, ruchliwy obdarzony wielką przytomnością poulową. Jego assaut z ppłk. Nussbaumem na szpady należało do najlepszych spotkań w akademji. Sierż. Dąbrowskiego stanowczo prze-reklamowano. Pracuje zgrabnie, elegancko i spokojnie, ale chwilami bez energii i stąd oddaje zwycięstwo bardziej zapalczywym kolegom. Bardzo inteligentnie pracuje wachm. Matuszek, który nie bawił się z przeciwnikiem i poule eliminacyjne rozstrzygał błyskawicznie. Pomyślowo i przytomnie walczył *sierż. Koza*. Jego *passata sotto* i uniki należały do najlepszych w turnieju. Klasę pierwszą z poza C. S. G. S. reprezentowali: *ppłk. Nussbaum*, *kpt. Hutt*, *kpt. Segda* i *por. Zabielski*. Płk. Nussbaum idzie ostro i odważnie wprzód, lecz mimo szybkości zadawanych cięć i pchnięć trafia na parady przeciwnika, albowiem ataki swe przeprowadza w złym tempie. Na wyróżnienie zasługuje doskonała riposta płk. Nussbauma na lewą twarz, czem bardzo przypomina ten zawodnik doskonałego szermierza lwowskiego p. Vambere. Kpt. Hutt nie zrobił postępów od turnieju wiosennego. W szabli powiedziałbym nawet, że się popsuł, nie różnił się bowiem klasyfikacji od poule i jak w jednym tak w drugim wypadku usiłował zdobywać tusze fintami czasowymi. Najstabilniej przedstawia się w florecie. Kpt. Segda, szermierz wielce ceniony w Krakowie, doskonały pouler w broni kolnej, nie zdobył uznania w jury turniejowym mimo że ataki przeprowadzał pewnie i w bardzo ładnym tempie. Kpt. Segda posiada wyjątkową elastyczność ruchów i zdolność wydłużania się przy zadawaniem pchnięciu. Obdarzony wielką dozą zimnej krwi gładko „odstawiał” swych przeciwników w szpadzie, mimo że w każdej prawie walce tracił pierwszy tusz. Kpt. Segda jest typowym amatorem: swobodny w ruchach nie przypomina zupełnie zmechanizowanych zawodowców lub naśladowujących ich instruktorów. Stąd nieporozumienie co do faktycznej sprawności tego zawodnika.

Trudno analizować robotę wszystkich zawodników. Powiem ogólnie, że poziom był dobry i brutalnych bójek z łamaniem szabli i siniaceniem przeciwnika nie notowaliśmy. Znać w robocie większość podoficerów olbrzymi wpływ mistrza Targlera. Niekórzy wprost go naśladowują. Objaw b. pocieszający, gdyż dążenie do naśladowania profesora zapobiega różnym wykrocom i brutalnym wybrykom, tak częstym u początkujących.

L.

\* \* \*

Na specjalne wyróżnienie z pośród szermierzy biorących udział w turnieju zasługuje bezwzględnie por. Zabielski uczeń mistrza Linnemana. Jego elegancka postawa, miękkość ruchów, lekkość posunięć, brak przesady stawia go w klasyfikacji nie niżej od uczniów C. W. Sz. G. i S., którzy bądź jak bądź uprawiając szermierkę służbowo, mają w technicznym wyszkoleniu dużą przewagę. Nie twierdę by był już obecnie najlepszym, podkreślam tylko jego zalety charakteru, rutynę i specjalne uzdolnienia do poule. Mojem zdaniem poule, to już nie sport, a walka gdzie rozstrzyga: zimna krew i pewność

siebie, intuicja, szybkość natarcia i przytomność umysłu, wogóle psychiczne panowanie nad przeciwnikiem. To wszystko posiada por. Zabielski w wysokim stopniu, świadomie się tym posługuje i tem gorąco niesłychanie nad swymi rycerskimi przeciwnikami. Warunki „poulisty”, które posiada ten oficer czynią go jednym z najpoważniejszych kandydatów polskich z pośród wojskowych, na Olimpiadę w 1924 r.

H K.

## NA MÓWNICY

## REFLEKSJE PIŁKARZA

I.

Aczkolwiek tu i owdzie, gdzieś, ktoś kopie jeszcze piłkę, aczkolwiek niektóre drużyny, ożywione nadzwyczajną ambicją czy też żądzą rewansu, urządzają nawet zawody publiczne, zamknięcie sezonu piłkarskiego dla szerszego ogółu tej kategorii sportów stało się faktem dokonany. Niestala pogoda, naciskające zimna, wreszcie przemęczenie długotrwałymi rozgrywkami i treningami spędza z boiska żądną emocji piłkarskich młodzież, oddając ją w objęcia słodkiego wypoczynku zimowego, wytężonej pracy organizacyjnej, wreszcie mniej chętnych do pracy pogrąża w rozmyślania na temat powodzeń i niepowodzeń naszego sportu piłkarskiego w ubiegłym sezonie.

Mimo, iż szereg rażących wad naszego „ustroju” piłkarskiego rzuca się każdemu z nas w oczy, nie będę ich tu wytykał, ufny w to, że chętni do pracy wady te prędzej czy później dostrzegą i potrafią je wykorzystać. Natomiast tym, których już ogarnęło zimowe lenistwo, pomogę wysnuwać refleksje na temat naszych plusów i minusów piłkarskich, starając się sąd swój przystosować mniej więcej do sądu ogółu.

Refleksje przezemnie wysnuwane nie są ani smutne, ani wesołe. Zajmują raczej jakiś pogląd pośredni między jednym i drugim. Są wynikiem dość długich rozmyślań, nie przysparzających ani zbytniej wesołości, ani nadmiernego smutku. Będą wynikiem obserwacji zmian kalejdoskopowych w naszym świecie piłkarskim, zmian wyciskających poważne znamię czasu na rozwoju tej gałęzi sportu.

Przystępując do oceny naszej pracy piłkarskiej w sezonie ubiegłym, zaznaczyć przedewszystkiem muszę, że rozczarowała ona pod wielu względami nawet najbardziej różowo nastrojonych optymistów. Nie poszła ona po linii rozwoju, ale owszem jakby cofnęła się wstecz, zaprzepaszczała przynajmniej na pewien czas już osiągnięte korzyści. Była ona też mniej wydatną, niż w latach ubiegłych, szczególnie na punkcie uzupełnienia umiejętności technicznych. Nie przysporzyła laurów, ani sławy polskiemu piłkarstwu, pozwalając mu co najwyżej bronić stanowiska z trudem zdobytego w opinii zagranicy. Jednem słowem była to praca bardzo negatywna, prowadząca raczej do zastój niż do postępów.

Zastanowić nam się wypada nad przyczynami tego stanu, zanalizować trudności jakie piłkarstwo nasze miało do pokonania. Tu niestety musiałbym wymienić całą litanję tych przyczyn, sądzę jednak, że wystarczy jeśli podam najważniejsze. A więc na zastój w rozwoju naszego piłkarstwa wpłynął w głównej i może decydującej mierze katastrofalny stan naszego pieniądza, brak odpowiednich boisk, brak utalentowanego narybku piłkarskiego, wreszcie nieumiejętne kierownictwo i niedostateczna opieka ze strony władz związkowych tego sportu.

Brak zdrowej, ustabilizowanej waluty uniemożliwił polskiemu drużynom sprowadzanie drużyn zagranicznych, i zdał je na lokalne rozgrywki, które wskutek rozwydrzenia fanatyków dzielnicowych i różnego poziomu przeciwników, nie mogły się przyczy-



nić do podniesienia klasy naszego rodzimego piłkarstwa. Nadto pseudo-profesjonalizm szybował graczami z klubu do klubu, nie dając im się nigdzie zaaklimatyzować, przez co sport piłki nożnej tracił niejedną pierwszorzędną siłę, marnującą się bezużytecznie. Nieprzewidujący kierownicy klubów nie kładli nigdy należytego nacisku na wywieszenie młodszych graczy i szafowali stale starym materiałem, który wreszcie osiągnął szczyt swych umiejętności i stając w miejscu, zaczął tem samem spadać w swej początkowej wartości.

Dotkliwy brak boisk nawet w tak żywotnych ośrodkach jak Warszawa, był drugą katastrofalną przyczyną upadku naszego futbolu. Młodzież garnąca się do tego sportu nie ma gdzie trenować, i marnuje swe zdolności po różnych pastwiskach, podwórkach, a nawet ulicach. Ojcowie miast tak dbali o ściąganie podatków, nie troszcząc się zupełnie o rozwój fizyczny oddanych ich pieczy obywateli, uważając ćwiczenia sportowe za jakiś nowoczesny przesąd. Ustawa o wychowaniu fizycznym młodzieży, traktująca między innymi o sprawie boisk sportowych, grzęźnie gdzieś w archiwach Państwowej Rady Wychowania Fizycznego czy też innej

„miarodajnej“ instytucji, A tymczasem tysiące młodzieży, garnącej się chętnie do sportów, w szczególności zaś do piłki nożnej, chodzi luzem, nie chcąc lub nie mogąc się stowarzyszać w klubach, które nie dadzą im i tak możności racjonalnego treningu.

Oto dwie główne przyczyny. Ale jest i trzecia—może równie ważna. Mianowicie Związki Piłki Nożnej zamiast troszczyć się o rozwój zrzeszonych towarzystw, zamiast rozwinąć jaknajsilniejszą propagandę w kierunku wciągnięcia w orbitę swego sportu jaknajliczniejszych zwolenników, pracują raczej na szkodę poszczególnych towarzystw, obciążając je nadmiernymi opłatami, uciążliwymi karami, a już przedewszystkiem zbyt pochopnymi dyskwalifikacjami. Klub lub towarzystwo zamiast znaleźć w Związku bezstronnego a fachowego kierownika, znajduje w nim nieuzasadnionego wroga, nastrojonego chwilowymi chimerami. Natrafiając ze wszystkich stron na trudności, każde takie towarzystwo żyje chwilą, nie przejmując się ambicją pracy dla ruchu sportowego, których zbiór wpłynąłby przecież na podniesienie się poziomu danego sportu, w tym wypadku piłki nożnej, lecz ugania się za efektem kasowym, umożliwiającym mu dalszy bezprodukcyjny żywot.

Adam Burghardt.

#### UCZESTNICY MĘCZU BOKSERSKIEGO NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI



Rządkowski, Kuczkowski, prezes WKB Kowalski, Ertmański, Gotowała, Laskowski, sędzia Soltan-Trojecki, Wiktor-Junosza, Szulman, Miazio, prezes IKB Walicki, Świtek, Więckowski.

## Zawody bokserskie na fundusz Olimpijski

(Dokończenie)

Walka 1-ej pary wagi piórkowej *Magid* — *Gotowała* nie zachwycała nikogo. Obaj oni walczyli bez temperamentu, uderzając tylko zdaleka, samymi rękami, nie zaś rzutem ciała. Bili tylko w twarz, jakby nie znali innych ciosów. Uderzenia były pojedyncze, bez serji i słabe. Zwycięski *Gotowała*, który od 1-ej rundy miał bez wysiłku wielką przewagę nad słabym przeciwnikiem, nie umiał go „wykończyć”. Atakował słabo i z przerwami, nie starając się nawet wyzyskać chwili, gdy zapędzał *Magida* do rogu. *Magid* znow nie korzystał ze stałego odsłaniania się *Gotowały*, a dzięki pewnej wytrzymałości udało mu się aż do zbawiennego „time'u” 4-ej rundy ustać na nogach.

\*

Lekka waga *Kuczkowski* — *Więckowski* była znacznie ruchliwsza, *Więckowski* nawet zbyt ruchliwy. Podrygiwał przesadnie i za dużo ruchów wykonywał, dopóki go kilka lepszych uderzeń nie uspokoiło. *Kuczkowski* technicznie stoi znacznie wyżej. Usuwa się bardzo zręcznie, fintuje skutecznie, próbuje stosować serje uderzeń. Walczy stale w „out-fightingu” — zdaleka, ale dlatego uderzenia jego nie mają należytej mocy, by doprowadzić do knock-out'u. Zaletą jego jest wielki spokój i opanowanie ruchów. Powinien jednak więcej zwracać uwagę na foule, których kilka się dopuścił („kidney punch” etc.) Brak dostatecznego treningu, a stąd przedwczesne zmęczenie, nie pozwoliło mu atakować dość intensywnie.

*Więckowski* niema zupełnie wytrzymałości i ko-

rzysta z każdej okazji, by przepacerować się na podłogę. W 4 ch rundach miał nie mniej ni więcej, tylko 11 knock-downów; uderzenia od których padał nie musiały być straszne, skoro zawsze wstawał nie odsapnąwszy sobie choćby do „ośmiu” i nie tracąc uśmiechu z twarzy... Przy samym końcu leżał 3 razy i „time” zastał na deskach. A nie wiele brakowało mu już wtedy. *Więckowski* upodobał sobie okracanie się na pięcie dla uniknięcia ciosu. Walczyka tego nie trzeba nadużywać, gdyż łatwo „nakręcić się” twarzą na czekającą na nią pięść... Flirtów z publicznością również się nie zaleca.

\*

W wadze średniej mieliśmy dwóch szermierzy pięści, *por. Laskowskiego* i *por. Berskiego*. Bili się ładnie ale może nie dość mocno, choć może w tak skróconym trybie postępowania (2 rundy po 1½ min.) trudno było czegoś dokonać. A szkoda, że mieli iść na Akademję szermierczą, bo przyjemnie było patrzeć na tak dobrych techników! W 1-ej rundzie przewaga *Laskowskiego*, w 2-ej równowaga. Dla krótkości trwania meczu wyniku nie ogłoszono.

\*

„Pół-średni” *Świtek*, zamiast chorego *Borowskiego* otrzymał zastępcę *Szulmana*, który był dla niego za lekki, za słaby i za... wytrzymały, gdyż nie dał się znokautować, choć walka robiła raczej wrażenie masakry. Spotkanie tego rodzaju, które odstraszyć tylko może publiczność od boksu, powinien być przerwać



albo sekundant rzuceniem gąbki, albo sędzia na mocy swych uprawnień. Szulman, krwawiący silnie, umazany krwią na całej twarzy, bronił się z rozpaczą dobijanego dzika. Wszyscy, nie wyłączając zapewne i jego, wyczekiwali dobroczynnego knock-outu, ale na próżno. Świtek bił z wielkim klaskiem i hałasem, ale bez siły. Powinien zrozumieć, że uderzenia po nosie, po łokciu, po włosach i t. p. nie „wykończą” nawet najsłabszego przeciwnika. Walczył on bez nerwu, w końcu „spuchł” i dawał Szulmanowi odpocząć po każdym ataku. A jeden punch dobrze ulokowany, dany z bliska i z rzutem ciała, musiałby wystarczyć. Szulman w końcu przestał się bronić. Musiał się zdziwić on sam, gdy wprawdzie chwytając się, ale bądź co bądź, stojąc jeszcze usłyszał „time”.

Świtek często krzyżuje nogi, wskutek czego nawet tak słaby przeciwnik zdołał go wywrócić. Walka ta przypominała opisy meczu Mascart—Mathews.

Druga para wagi średniej. Tym razem zupełnie nie dobrana. *Rządkowski*, mający więcej odwagi niż kwalifikacji bokerskich, staje przeciw „pewnemu” *Ertmańskiemu*. Jest on na boksera stanowczo za słaby. Technika dość dobra, choć nie pozbawiona manjery. Stałego cofania łokcia wtył, jakby dla finty, i odsłaniania, nie można pochwalić. Był on jedynym tego wieczoru, który walczył w „in-fightingu” (corps-à-corps). Pozwala sobie jednak na rażące foule: będąc w „clinchu” i ściskając przeciwnikowi szyję, jednocześnie okłada go pięściami.

Ertmański dopiero pokazał publiczności co to jest dobry „punch”. W 20 sek. *Rządkowski* leży poraz pierwszy, potem pada kolejno w 58 i 70 sek. Teraz następuje seria szybkich, krótkich „hooków” (crochetów) w szczękę od lewej i jeden z prawej. *Rządkowski* pada jak kłoda, by nie powstać. Pierwszy knock-out spodobał się publiczności. Uradowany zwycięstwem i okłaskami Ertmański, chodził po arenie podnosząc tryumfalnie ręce do góry. Zwyczaj ten, okazywania tłumom swego zadowolenia, dobry może dla zawodowców, amatorom zgola nie przystoi. Powinni oni wobec publiczności zachowywać spokój i zupełną obojętność.

Clou dnia stanowiła walka mistrza armii *Wiktora Junoszy*, niestety nie z niedysponowanym kpt. Baranem, a z *Miazem*. Szkoda, że nie widzieliśmy tak wykwalifikowanego boksera, jak kpt. Baran — ale zato każdy mógł się naocznie przekonać o znaczeniu techniki w walce osobistej. *Miazio*, należący do ciężkiej wagi, miał nad pół-ciężkim *Junoszą* 6 kg. handicapu. Zawodnik ten, o budowie ciężko-atlety, w walce ma więcej ruchów zapasnika, niż boksera. Technikę ma bardzo słabą; każde uderzenie z góry telegrafuje, wali „od ucha do ucha”, na hurra! Gdyby nie bił zawsze ręką prostą, a stosował crochety zbliska — nie wykreśliłby mu się *Junosza*. Ciosy jego jednak były dziwnie szybkie i silne. Nie tracąc ani na chwilę zimnej krwi, *Miazio* atakował bez przerwy, nieraz naoslep, ale przeważnie dość celnie.

Sam jest on, jak mówią francuzi, „un encaisseur”. Zgarnia uderzenia jedno po drugim, niemal nie zwracając na nie uwagi. Jednak w pierwszych spotkaniach nie były to jeszcze prawdziwe punche *Junoszy*.

Pierwsza i druga runda były całkowicie pod znakiem wybitnej przewagi *Miazia*. *Junosza* wymykał się wspaniale, zwłaszcza po mistrzowsku uciekając z rogów, jednak chwilami zaatakowany lepiej, tracił głowę zasypywany ciosami. Oszołomiony bił wtedy naoslep, ale nie upadł ani razu. On też jest „encaisseur”! Za każdym razem jednak oswobodzwszy się, natychmiast przychodził do siebie i odyskiwał usmiech... *Miazio* pewny siebie, przestaje się zaskaniam, podchodzi do przeciwnika bez gardy, zadzierając głowę.

III-a runda: zmiana ról. *Miazio* spuchł, nie broni się. *Junosza* wypoczęty po przerwie, niezmęczony próżnemi atakami, przechodzi do ofensywy. Kilka złożeń i w 8 sek. krótki, niemal niewidoczny, mistrzow-

ski crochet w szczękę z lewej ręki, natychmiast drugi z prawej... *Miazio* zachwiał się, zgiął wpół, cofnął dwa kroki oparł ręce na ziemi, jakby dla odpoczynku i po trochu osunął się... „six, seven” — leży, „eight, nine” — nie wstał — i wreszcie fatalne „ten” i huragan niemilknących okłasków.

*Junosza* pokazał mistrza. Nie trudno pokonać przeciwnika, nad którym ma się odrazu przewagę — ale być bitym dwie rundy, a potem podejść i „skończyć” — tago nie każdy potrafił. To był punch silny i idealnie umieszczony, w stylu *Carpentiera*. Twarz *Miazia* nie zmieniła się — jakby go nie dotknięto — a jednak nie wstał!

Publiczność poznała się na sztuce. *Junosza* potrafił jej zaimponować.

Zawody poprzedził wykład o znaczeniu i zasadach boksu, wypowiedziany przez kpt. Barana i ilustrowany poglądowo przez por. Berskiego i por. Laskowskiego.

Sędzia, p. Sołtan-Trojecki miał mało pola do interwencji i wywiązał się dobrze z zadania. Zarzucić mu można przepuszczenie bez napomnień kilku fouli. (*Rządkowski* bił w clinchu, *Miazio* uderzył w udo, wielu biło w plecy). Pozatem sędzia parę razy rozdzielił zapasników w chwili ataku, choć nie byli w clinchu.

Organizacja zawodów dobra. Jednak ośmielimy się zrobić kilka uwag, pewni, że nie zrazimy tem nikogo. Oto np. nieheblowane deski są właściwie niedopuszczalne. Ring powinien być podwyższony. Pozatem tłok przy wejściu jest chroniczny na naszych imprezach sportowych...

Zawodnicy zaś, powinni tak się urządzić, by nie zachodziła konieczność przerywania meczu dla rozwiązanej sznurowadła lub spadających spodenek...

Rundy były dwuminutowe, choć zapowiadano je po trzy minuty. Zmianę tą należy pochwalić ze względu na poziom zawodników.

Całość imprezy, udana sportowo i kasowo, zrobiła na wszystkich jaknajlepsze wrażenie. Choć byliśmy w Cyрку, w najmniejszym stopniu nie odczuwaliśmy cyrkowej atmosfery. Zawdzięczamy to w pierwszym rzędzie najwybitniejszemu pionierowi boks w Polsce, szczęśliwemu zwycięzcy *Wiktora Junoszy*, który przeprowadził całą stronę techniczną organizacji, oraz członkom Komisji Funduszu Olimpijskiego, z mjr. Bobrowskim i p. Spitzbergiem na czele.

Sem.

## Od Administracji

Pragnąc z początkiem Nowego Roku jeszcze bardziej rozwinąć i ożywić „Stadjon” zmuszeni jesteśmy oprzeć jego byt o regularne i punktualne wpływy z prenumeraty, a przedewszystkiem wyrównać wszelkie dotychczasowe rachunki zaległe, czego nam wszyscy nasi Pp. Prenumeratorzy, odczuwając potrzebę takiego organu jakim jest obecnie „Stadjon”, raczą nie odmówić i to możliwie jaknajrychlej.

Wobec gwałtownego spadku marki, sumy wpłacone obecnie za miesiące ubiegłe, pokrywają za ledwie kosztą wysyłki, narażając tem samem wydawnictwo na dotkliwe straty materialne. Prosimy zatem wszystkich prenumeratorów, którzy zalegają w opłacie o nadsyłanie należności za miesiące ubiegłe według ceny dzisiejszej t. j. 1.000.000 Mk. mies.

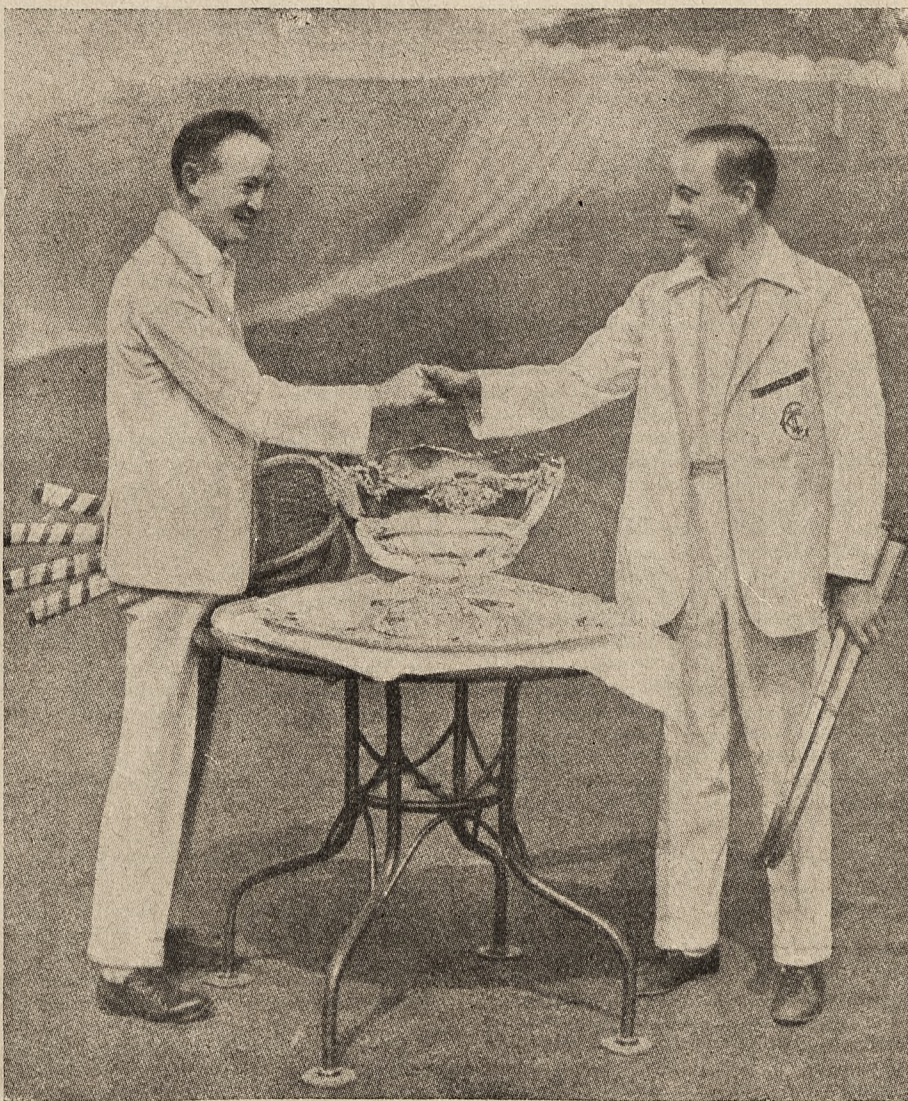


## PUHAR DAVIS'A

Wzbudzającą największe zaciekawienie świata tenisowego imprezą są niewątpliwie coroczne rozgrywki o puchar Davis'a. Bo jeśli zwycięstwo w oficjalnych mistrzostwach świata jest największą ambicją poszczególnych graczy, to zwycięstwo w Davis-Cup jest największym zaszczytem dla całego świata tenisowego

zną tylu gwiazd tenisowych, która poprzednio eliminowała przedstawicielkę Europy — Francję... Walka obiecywała być nader ostrą, gdyż reprezentacja Australji składała się z graczy nadzwyczajnej wartości, jak Patterson, Anderson, Hawkes; jednak nawet oni nie potrafili wydrzeć zwycięstwa Amerykanom; Johnson

JOHNSON - AMERYKA — HAWKES - AUSTRALJA



w finale o puchar Davis'a.

danego kraju, gdzie ubiegają się o nie poszczególne narody drogą rozgrywek pomiędzy swymi reprezentacjami.

Drogocenny ten Puchar, zaofiarowany w roku 1900 przez Amerykanina Dwight F. Davis'a, jako nagroda wędrowna, od czterech lat już pozostaje w posiadaniu Ameryki, pomimo wszelkich usiłowań rywalizujących z nią na tym polu krajów; w roku obecnym Stany Zjednoczone spotkały się w finale z Australją, ojczy-

i Tilden potwierdzili opinię, że są najlepszymi tenisistami świata. Tembardziej jest pożałowania godnem, że tak jak i w r. 1920, Ameryka prawdopodobnie nie będzie mogła przyjąć udziału w rozgrywkach tenisowych VIII Olimpiady. Zresztą będzie dla niej pocieszeniem, że pewno jeszcze przez szereg lat nikt nie będzie w stanie wywieźć z Ameryki drogiego i tak przez wszystkich pożądanego Davis-Cup'u.

W. Junosza.



# NARCIARSTWO

Do Szanownego p. Pułkownika

Aleksandra Bobkowskiego

w Warszawie.

W chwili kiedy projektowana skocznia Wileńska przybrała kształty realne nie możemy odmówić sobie przyjemności zabrania jeszcze raz drogiego czasu Szanownemu p. pułkownikowi, ażeby wyrazić naszą serdeczną i głęboką wdzięczność za Jego moralną i fachową pomoc w naszym żmudnym dziele. Jest ono jednym z pędów szczęśliwie w swoim czasie rzucenego ręką p. pułkownika ziarna na podatny grunt wileński. Przy tej sposobności chcemy go pokrótce poinformować o trudnościach natury formalnej i technicznej, jakie musieliśmy przezwyciężyć na drodze jej zrealizowania.

Zanim przystąpiliśmy do robót, koniecznem było uzyskanie szeregu zezwoleń, a więc najpierw od Towarzystwa Miłośników Wilna, jako najwyższej wyroczni w dziedzinie artystycznego poglądu na sprawę. To było, oczywiście, najtrudniejsze — zdobycie jednak tej forticy ułatwiło w znacznym stopniu dalsze kroki: jako to uzyskanie aprobaty Konserwatora Zabytków w Wydziale Sztuki Delegata Rządu i wreszcie zezwolenia prawnych właścicieli gruntu t. j. Zarządu Katedry Wileńskiej. Z tą kolekcją dokumentów, które niestety zajęły nam całą jesień przystąpiliśmy do samej budowy z 6 pp. Leg. będącym dzierżawcą terenu przyszłej skoczni.

Dzięki rozmachowi twórczemu tegoż pułku, rozwinętemu przy kolosalnem dziele boiska, potrafililiśmy zachęcić środowisko oficerskie do naszej sprawy, wynikiem czego, po trzytygodniowej pracy, w pewnym okresie czasu prowadzonej na skostniałej ziemi, skocznia stanęła, jako wspólna własność pod nazwą „Skocznia 6 pp. Leg. i AZS“.

Spóźniony czas robót nie pozwolił nam jednak na wykończenie jej w detalach jak to: umocowanie skarp i odarniowanie powierzchni, zmuszając nas do odwołania wykonania tych rzeczy do wiosny.

Zachowanie dokładności w wykończeniu płaszczyzny pozwala nam przypuszczać możliwość korzystania ze skoczni już w obecnym sezonie.

Kończąc naszą przydługą, wbrew zapowiedziom opowieść pozwolimy sobie zapewnić, p. Pułkownika, iż prawdziwą przyjemnością dla nas byłoby poddanie naszej skoczni Jego krytycznym oględzinom, przytem z góry zastrzegamy możliwość przypuszczalnych usterek, zrozumiałych zresztą wobec braku koniecznego doświadczenia.

Ze sportowym pozdrowieniem za Zarząd  
AZS Wilno

Wilno, d. 14.XII. 1923 r.

(—) B. Bujko.

Jubileusz 15-letni Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy. W dniu 4 grudnia 1908 r. założono w Krakowie Koło Karpackiego Towarzystwa Narciarzy, którego macierz mieściła się w Lwowie. Oddział ten KTN usamodzielił się następnie w r. 1910, przyjmując nazwę, którą nosi do dzisiaj.

O ile spojrzymy wstecz na działalność tego Towarzystwa, musimy nabrać przeświadczenia, że TTN położyło poważną część fundamentu pod dzisiejsze polskie narciarstwo, które tak świetnie się rozwija, że przoduje innym gąszczom sportu polskiego.

Członkowie TTN byli pierwszymi, którzy w r. 1910 próbowali sił swoich w zawodach narciarskich niemców bielskich, zdobywając tam pierwsze nagrody, TTN było również pierwszym w Polsce, które podjęło się zorganizowania pierwszych, międzynarodowych zawodów narciarskich na Grzyckowej Hali — w marcu, 1910 r.

W roku 1912 — zbudowało Tow. pierwsze schronisko narciarskie w Tatrach, na Kalatówkach, pół gę-

dziny drogi od Kuźnic, schronisko — które znajduje się obecnie w ruchu — a dziś ma 40 łóżek.

Wielką popularność zdobyły sobie rok rocznie urządzane przez Towarzystwo kursy narciarskie w Zakopanem w czasie świąt Bożego Narodzenia, które szkolą każdej zimy setki narciarzy.

Zawody narciarskie organizowane przez TTN cieszyły się zawsze jak najlepszą sławą, a wzorowane na imprezach zagranicznych, norweskich, szwajcarskich i tyrolskich, dawały innym polskim towarzystwom wzór dla urządzania tego rodzaju konkursów.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się w Krakowie w dniu 23 b. m. Walnem Zgromadzeniem, zaś wieczór jubileuszowy odbędzie się w dniu 30 b. m. w Zakopanem w Hotelu „Sport“.

Redakcja „Stadjonu“ składa Tatrzańskiemu Tow. Narciarzy najserdeczniejsze życzenia dalszego rozwoju i osiągnięcia jak największych wyników rzetelnej pracy organizacyjnej TTN.

\*

Zawody narciarskie odbędą się w dniu 30 b. m. na Kalatówkach, koło Zakopanego — pół godziny drogi z Kuźnic.

Program obejmuje: a) bieg dzieci do lat 13; b) bieg młodzieży do lat 18; c) bieg seniorów w dwóch klasach, a mianowicie do lat 30 i ponad 30 lat. Poza tem ewentualnie bieg pań i skoki.

Udział w biegach tylko dla członków PZN i tylko dla narciarzy, którzy jeszcze nigdy w żadnym biegu żadnej nie zdobyli nagrody.

Długość biegów 6, 4 i 15 klm. Start i meta w jednym miejscu. Zgłoszenia przyjmują gospoderze kursu narciarskiego.

Szczegóły w programach

\*

Zarząd Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaprasza swoich czynnych członków i uczestników na Walne Zebranie, które odbędzie się w dniu 28 grudnia 1923 r. o g. 17 w Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem.

\*

Czy to prawda, że jeszcze Polska nie została zapisana do Chamonix?

\*

Na Olimpiadzie w Chamonix zawody narciarskie dla pań nie są wymienione w programie. Francuzi, nie mając szans w tym punkcie, nie urządzają wcale zawodów pań. Nasze panie miałyby tutaj największe szanse.

\*

Rozmus nie będzie startował na Olimpiadzie.

# ŁYŻWIARSTWO

Podobno Wacek Kuchar ma być przez PZŁ wysłany do Chamonix. Cóż teraz z Jucewiczem?

\*

Amerykański Związek Łyżwiarski wysłał polaka Walentego Białasa na zawody w Chamonix.

\*

Międzynarodowy Zw. Łyżw. ogłosił nast. rekordy: 500 m. — Mathiesen (Norw.) 43'4 s.; 1500 m. — Mathiesen (Norw.) 2:17'4; 10 klm. — Mathiesen (Norw.) 17:22'6; 5 klm. — Strom (Norw.) 8:26'5. Mistrzem świata na r. 1923 jest Thumborg (Finl.), mistrzem Europy — Strom.

Dż.

# PIŁKA NOŻNA

W Kl. Sp. Diana w Katowicach gra 4 zawodowców z wiedeńskiej Admiry, którzy z pewnością w Polsce amatorami się nie stali. Cóż na to PZPN?

\*

Pierwsza rozgrywka o finał Kl. C WOZPN dała wynik nast.: Skra — Legja III 1:0.



Warszawianka ma grać na wiosnę z Wisłą. *Dz.*

\*

Rapid wyjechał na tournée do Hiszpanji.

ROUEN

FC. Rouen—La Havre AC. 1:1.

„Le Havre“, mistrz Normandji, od lat 30 pierwszy raz nie zdołał wygrać w Rouen.

PARYŻ

Red Star — CA. Sports Généraux 3:1

Olympique — Association Sportive Française 4:2

Obydwa spotkania wchodzą do rozgrywek o „ChALLENGE des dix“, nieoficjalne mistrzostwo Paryża. *Is.*

NIEMCE

Kolonja — Lipsk 1:0. Zawody międzymiastowe. Hamburger S.V. — Victoria 4:0. IFC Nürnberg — TV. 1860 Monachjum 1:0. Spielver Fürth — Bayern (Monachjum) 2:1, *abc.*

## LEKKA ATLETYKA

Jaworski i Ołdak (AZS) okazali się świetnymi stayerami. W ostatnim biegu na przełaj (160 m.) pobili oni Z. Karczewskiego, a ulegli nieznacznie tylko Mistrzowi Polski Kostrzewskiemu (2 1/2 klm. — 7:40'2).

\*

Ziffer zapisał się do Krakowskiej Wisły.

\*

KS Warszawianka nadesłał nam swój program wiosenny. Zawody wewnętrzno-klubowe odbędą się dwukrotnie, a mianowicie: dn. 2.III, oraz dn. 30.III. Ogólnopolskie zawody międzyklubowe naznaczono na 12 i 13.IV. Wydział L-A ma jeszcze zamiar zorganizować w ziemie cross-country oraz zawody w hali krytej, o ile to będzie możliwem.

\*

AZS organizuje w dn. 13.I. międzyklubowy bieg na przełaj. Start w Parku Sobieskiego o godz. 11 rano.

\*

Hala zimowa w Agrykoli zostanie otwartą dopiero w I-ej połowie stycznia z powodu przebudowy.

\*

PZLA powinien ogłosić pierwszą listę wybranych na Olimpiadę i poddać ich wspólnemu treningowi już teraz.

\*

IV Bieg „Kurjera Poznańskiego“ odbędzie się 20 kwietnia w Poznaniu. Zwycięzcami dotychczasowymi byli w r. 1921 — Baran I, w r. 1922 — Baran I, zaś w r. 1922 — Woltersdorf.

\*

Foryś (Orzeł Biały) i Fijałkowski (Legja) wstępują do KS Warszawianka.

## SZERMIERKA

Turniej szermierczy w Łodzi. Pierwsza impreza szermiercza Łodzi nie zawiódła pokładanych w niej nadziei. Tak pod względem sportowym jak i propagandystycznym spełniła swoje zadanie w zupełności. Strona organizacyjna znośna, udział zawodników bardzo liczny, wrażenie ogólne przeważnie dobre. Prócz Łodzi reprezentowane były Warszawa (p. Kowalewski) i Poznań (fechmistrz Targler). Porównanie tych szermierzy z siłami miejscowemi wypadło dla Łodzi korzystnie. Fechm. Targler znalazł godnego przeciwnika w osobie płk. Nussbauma; (?) p. Kowalewski, reprezentujący szkołę mistrza Michaux okazał się słabym przeciwnikiem większości Łodzian. Z zawodników miejscowych wyróżnić należy: płk. Nussbauma, dr. Krausza, por. Linga i por. Szymańskiego.

8.12. Przed południem rozegrane zostało mistrzostwo OK Nr. IV. W klasyfikacji wojskowych zasłużone pierwsze miejsce zdobył płk. Nussbaum, drugie por. Ling, trzecie — por. Szymański. Wieczorem odbyła się akademja z udziałem zawodników ŁK S. ermierzy i zamiejscowych. Program obejmował spotkanie na szable, szpady, florety i pałasze. Spotkaniami kierował sprężystość por. Konopacki.

Jako pierwszy punkt programu akademji, odbyła się pokazowa lekcja szabli demonstrowana przez uczniów Targlera pod kierunkiem mistrza. Następne punkty — klasyczna lekcja szabli demonstrowana przez Targlera i instr. Dąbrowskiego, orak klasyczna lekcja floretu Targlera z instr. Wierzbą.

Wyniki poszczególnych akademickich assauts przedstawiają się jak następuje:

**Szabla:** płk. Nussbaum — dr. Krausz. Przewaga pierwszego. Dr. Krausz — por. Ling. Obaj przeciwnicy rozporządzają jednakim zasobem techniki i rutyny, prztem dr. Krausz górował niezachwianym spokojem, por. Ling niedźwiedzią wprost siłą. Targler — instr. Zagadzki. Łatwe zwycięstwo Targlera. Dr. Krausz — Rimler. Targler — Krausz. Walka zacięta i do samego końca równoważna.

Ostatnie touché przynosi zwycięstwo Targlerowi.

**Por. Ling — p. Kryłowiecki.** Walczy tu ze sobą o lepsze: ambicja młodziutkiego p. Kryłowieckiego z rutyną i szaloną siłą wojskowego. Te ostatnie wzięły górę od pierwszego starcia. Naogół por. Ling miał łatwe zadanie. W piątym starciu łamie się szabla Kryłowieckiego tuż przy rękojeści. Nadużywana przez zwyciężonego finta secunda wywoływała co chwila wybuchy szczerzego śmiechu u widzów.

**Szpadz:** Rimler — Kowalewski. Siły przeciwników równe; to też assaut powyższe należało do najciekawszych. Rimler — płk. Nussbaum. Ostatni wykazał tu swój elastyczny styl, ogromną technikę i efektowne finty. Rimler jest dla niego przeciwnikiem zbyt słabym. Fechm. Targler — płk. Nussbaum. Assaut powyższe było prawdziwym clou wieczoru. Nussbaum — to uosobienie gracji i zręczności. Fechmistrz Targler dowiódł nam, że wiek nie oziębził jego krwi. Umiejętną obroną niewyczerpył szybkie ataki najlepszego z Łodzian. Wreszcie w ostatnim touché zadał mu ślicznym sztychem w piersi po całym szeregu efektownych fint cios decydujący.

Spotkanie płk. Nussbauma z dr. Krauszem dało publiczności możność ocenienia pierwszorzędnego materiału, jakim rozporządza ŁK S. ermierczy.

**Florety:** fechm. Targler — instr. Dąbrowski. Przewaga Targlera, mimo stałego ataku Dąbrowskiego. Zwycięzca ograniczał się do oględnego ripostowania. Instr. Zagadzki — instr. Wierzbza. Pierwszy wykazał szybką, dobrą orientację.

**Pałasze:** płk. Nussbaum — p. Kowalewski. Zupełna przewaga Łodzianina. Ostatnie touché dla p. Kowalewskiego. P. Kowalewski — instr. Zagadzki. Siły równoważne.

Publiczność niedopisała. Nie zdołał jej pociągnąć nawet tak sympatyczny cel, jak fundusz Olimpijski. Natomiast w cyrku były tego wieczoru dwa wypadki zemdlenia. To wymowne — prawda? *T. M-ki.*

## BOKS

Mascart bije Matthews'a. — Upadek boks angiel-skiego. Anglja niedawno utraciła ostatnie bokserskie mistrzostwo świata. Jimmy Wiede'a („poids-mouche“) pokonał przez knock-out w 7-ej rundzie Filipinczyk Pancho Villa; później przyszedł bezprzekładny pogrom mistrza Anglii wszystkich kategorii Joe Becketta przez wyranżerowanego Carpentiera, w spotkaniu 48 sekundowym, w którym walka sama trwała zaledwie 38 sek. Teraz oto francuski bokser, dość wątpliwej wartości *Emila Mascart* pobił bezapelacyjnie Anglika *Billy Matthews'a*. Zawodnika tego, noszącego tytuł mistrza Anglii w swej kategorii (piórkowej) brytyjskie władze



bokerskie do niedawna uporczywie ogłaszały jako mistrza Europy. Wypersadował im to „król knock-out'u” Criqui bezapelacyjnym druzgoczkiem zwycięstwem.

Po tej nauczce, która wcale mu nie wystarczyła, sprężył Billy Matthews walczył na wiosnę z młodym Mascartem ulegając mu wyraźnie w 16 rundach, przy czym leżał na podłodze 13 razy!

W powtórnym spotkaniu z Mascartem przed kilkunasu dniami, niefortunny pretendent do mistrzostwa Europy leżał tylko... 5 razy. Gdy w 14 rundzie po 9 sekundach knock-down'u wstał, chwiejąc się, by zgarnąć nowe ciosy, sędzia Bernstein korzystając ze swego uprawnienia, przerwał walkę, która stała się pogromem („massacre”). Mascart, którego punch „nie jest w stanie zabić muchy” nie potrafił przeciwnika znokautować.

Publiczność paryska lubuje się w tego rodzaju widowiskach pozbawionych wartości sportowej. Widok długotrwałego, nieskutecznego bicia, padania i wstawiania słabszego z zawodników, robiącego wrażenie prześladowanego zwierza — taki widok, zwłaszcza jeśli krew się leje, dogadza tłumom. Natomiast jeśli bokser o dużych kwalifikacjach — puncher w rodzaju Criqui'ego lub Carpentiera, błyskawicznym, bezapelacyjnym knock-out'em zakończy sprawę, publiczność, która zapłaciła za bilet, czuje się pokrzywdzona zbyt szybkim końcem widowiska. Bolesny i okrutny napór knock-out, o ileż jest bardziej humanitarny od przeciągającej się trzy kwadransy nierównej walki!

Mascart zwycięzca eks-mistrza Europy Arthura Wynnsa (Belga), Billy Standleya, Mc. Adama, Dastilona i wielu innych, ma w niedalekiej przyszłości walczyć ze znakomitym Belgiem Hebrensem, który wstał się swą honorową przegraną z Criqui'm i odebraniem Wynnsowi mistrzostwa Belgii. Sem.

\*

Jack Bernstein, który pobił na punkty Johnny Dundee w przeddzień jego spotkania z Criqui'm o mistrzostwo świata, odniósł ostatnio nowe zwycięstwo na punkty w 15 spotkaniach nad Rocky Kansas'em. Zwycięzca (waga piórkowa) jest lżejszy od pokonanego (waga lekka). Is.

*Wszystkim współpracownikom, prunumeryatorom i czytelnikom „Stadjonu” życzymy*

**DOSIEGO 1924 ROKU!**

## Z życia organizacji sportowych

**Sekcja Wychowania Fizycznego przy TNSW.** W ubiegłym tygodniu odbyło się Walne Zebranie członków Sekcji Wychowania Fizycznego przy Towarzystwie Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych. Po odczytaniu sprawozdania z całorocznej działalności Sekcji oraz przyjęciu go do wiadomości przez zebranych, przystąpiono do wyborów nowego Zarządu, w skład którego weszli: p.p. Starzyński — prezes, Sieciński, Skroczyński, Ługowski i Szymańska; do komisji Rewizyjnej: pp. Sosiński, Olszewska i Kobylińska.

Życzymy nowemu Zarządowi powodzenia w pracy oraz w zainteresowaniu wszystkich swych członków życiem Sekcji. Trzeba przyznać, iż do tej pory nie udało się zrobić tego żadnemu ze starych Zarządów. Nic też dziwnego, iż Sekcja oprócz pokazu gimnastycznego oraz zawodów międzyszkolnych nie zrobiła nic wielkiego.

Mało wogóle o niej słyszymy. Czy rzeczywiście członkowie Sekcji są tak zajęci pracą zarobkową, że nie mogą poświęcić trochę czasu pracy organizacyj-

nej — ideowej? Przecież zrzeszenia takie i organizacje, mające w swym łonie specjalistów, bo kierowników wychowania fizycznego w szkołach średnich winny ująć inicjatywę w swe ręce i jako najbardziej powołane zabierać głos w tej sprawie. Lecz niestety! Wszystkich widzimy pracujących w organizacjach, dbających o zdrowie i ciało naszej młodzieży z wyjątkiem nauczycieli ćwiczeń cielesnych.

Czy długo na to będziemy czekać?

\*

**Rada Kierowników Wychow. Fizycznego w szkołach Zw. Zaw. NPS.** Śr. Dnia 1 XII. r. b. została utworzona Rada Kierowników Wychowania Fizycznego w szkołach Związku Zawodowego Nauczycieli Polskich Szkół Średnich. Na przewodniczącego wybrano p. Chrapowickiego T., na sekretarza K. Frankiewiczą, pełniącą jednocześnie obowiązki skarbnika. Celem Rady KWF jest należyte zorganizowanie wychowania fizycznego i sportowego w szkołach związkowych.

Jak wiemy szkoły związkowe odnoszą się bez uprzedzenia do ćwiczeń fizycznych, przeciwnie troszczą się o zdrowie i siły swej młodzieży, starając się stworzyć jaknajlepsze warunki pracy. Dlatego też mamy nadzieję, iż szkoły te w krótkim czasie będą mogły uchodzić za wzorowe i wykażą jak winno się pracować nad wychowaniem fizycznym i sportem uczącej się młodzieży. Z.

## IGRZYSKA VIII OLIMPIJADY

ESTONJA

### Przygotowania Estonji do Olimpiady Paryskiej

#### Przygotowania organizacyjne

Dopiero niedawno zorganizowano z ramienia Est. Z. Z. Sp. komisję, która ma się zająć przygotowaniem i wysłaniem ekspedycji sportowej Estonji na VIII-ą Olimpiadę do Paryża.

Komisja złożona z 15 członków otrzymuje miano Est. Komitetu Olimpijskiego.

Suma pieniędzy, potrzebna na wysłanie ekspedycji nie jest jeszcze definitywnie ustalona. Przypuszczają jednak, że będzie ona wynosiła 1½ milj. est. mk. = (4.285 dolarów), a umożliwiła wysłanie aż 50 zawodników. Oprócz tego, znaczne sumy przeznaczone są na trening zawodników (t. j. opłacanie trenerów, przybory sportowe, i t. d.).

Wysłanie ekspedycji niedostatecznie przygotowanej, uważane jest przez tutejsze władze sportowe za nonsens. Fundusz, potrzebny na powyższe przygotowanie zawodników, zebrany będzie kosztem 10-cio % podatku od wszelkich publicznych imprez sportowych, jako to: zawody łyżwiarskie, boks, hockey na lodzie, „ping-pong”, walki zapasnicze, podnoszenie ciężarów. Podatek ten będzie wynosił co najmniej 800.000 mk. est. = 2.285 dol. Zawody urządzone będą co tydzień.

#### Przygotowania techniczne

Do przygotowania należytego i do opracowania warunków (norm) zawodników, wybrano specjalny „komitet techniczny”.

Zadaniem Komitetu będzie: a) dopilnowanie, by z pierwszym dniem nowego roku rozpoczęto energiczne treningi, we wszystkich, bez wyjątku gałęziach sportu; b) kontrola przebiegu treningu i doskonalenie go.

Przedewszystkiem zatwierdzono treningi walk zapasniczych, które już nawet rozpoczęto pod okiem znanego mistrza światowego — amatora Roberta Oksy. Ścisłemu treningowi podlega 18—20 osób.



Wysłanem będzie z każdej wagi po 3 zawodników. Podnoszenie ciężarów reprezentowane będzie przez 10-ciu zawodników ze słynnym Tammer'em na czele.

Olimpijada sportów zimowych obsadzona będzie przez Ch. Burmeistra. w jeździe szybkiej na panczenach, który treningi główne rozpoczął już z bawującym w Estonji Jucewiczem z AZS Warszawa. Jazda figurowa nie będzie wcale reprezentowaną.

W lekkiej atletyce liczba zawodników przedstawia się bardzo słabo.

E. Z. L. A. zdecydował wysłać 8-miu zaledwie zawodników. Zawodnicy ci będą poddani treningowi tylko przez miesiace wiosenne lecz i zimowe. tym celu E. Z. L. A. odnajął, z prawem używania 4 razy tygodniowo, kryty maneż zimowy.

Sprawa wysłania reprezentacji piłki nożnej ku wielkiemu zdziwieniu sfer sportowych zagranicznych nie znalazła żadnego absolutnie oporu!!!

Nic zresztą dziwnego, gdyż estońscy piłkarze mają chęć zdobycia jaknajszczytniejszego miejsca (?)

Drużyna poddana treningowi liczy aż 25 graczy, których część musiano wybrać z klasy B!

Tak więc przedstawiają się przygotowania małej Estonji do Olimpiady Paryskiej.

J—cz,

## HOLANDJA

Trener olimpijski Ernie Hjertberg, z pochodzenia szwed, znany w uniwersytetach wychowania fizycznego w Ameryce, bardzo mało pokłada nadziei na zdobycie przez holendrów choćby jednego poważnego miejsca na Olimpiadzie.

J—cz.

## POLSKA

PKIO zamówił już 13 łóżek w „Village Olimpique“ (pod Paryżem). Wioska ta została specjalnie dla zawodników zbudowana i posiada wszelkie udogodnienia.

# KRONIKA

KS Cracovia projektuje na wiosnę szereg spotkań z klubami zagranicznymi.

\*

Walne Zgromadzenie KS Polonia obrało następujący zarząd: Prezes: X. Pastor A. Loth (po raz trzeci); vice-prezesi: pp. Ziemiński i T. Gebethner; członkowie: pp. Raszke, Hamburger, Smid i Emchowicz. O rozdziale funkcji pomiędzy członków i o zebraniach poszczególnych sekcji podamy w następnym numerze.

\*

KS Warszawianka organizuje drużynę hokejową. Treningi łyżwiarskie i hokejowe, odbywać się będą na ślizgawce w Agrykoli, oddanej „Warszawiance“ przez PKIO.

Zarząd Klubu rozdzielił pomiędzy członków wolnych w Zarządzie nast. funkcje: kronikarz — p. Jaworowski; referent prasowy — p. Płaskowski.

# KOMUNIKATY

**Komunikat Wydziału Gier WOZPN z posiedzenia w dniu 11 grudnia 1923 r.**

1. Kooptowano na miejsce p.p. mjr. dr. Kuleszy i kpt. Szymańskiego p.p. Józefa Antoszkiewicza i Alberta Posnera.

2. Zweryfikowano następujące rozgrywki: Rad. Koło Sport. — WKS 72 pp. (Radom 25.XI.) — 7 : 1. Ruch — Skra (25.XI.) — 4 : 3. Olimpija — Śmiały (25.XI.) — 1 : 0. Rad. Koło Sport. — WKS 72 pp. (Radom 2.XII.) — 5 : 0 (WKS zrezygnował z udziału w rozgrywce) i po dwa punkty dla drużyn wymienionych na pierwszym miejscu.

Varsovia II—WTC II (23.X) — 1 : 1 i po 1 punkcie dla obu drużyn.

3. Wyznaczono następujące treningi: Legja III — Skra (16 i 23 XII. g. 10 r.) boisko Legji w pierwszym dniu gospodarzem — Legja, w drugim — Skra). Ruch — Śmiały (16.XII. g. 12) boisko Legji.

4. Podaje się do wiadomości, że w myśl wyniku referendum PZPN mistrzostwa kl. A na wiosnę r. 1924 rozgrywane nie będą. Co do rozgrywania mistrzostw tych na jesieni r. p. ostateczną decyzję poweźmie Walne Zgrom. PZPN w lutym r. p.

## Komunikat Kolegium Sędziów

Dnia 11 b. m. odbyło się posiedzenie Komisji Kwalifikacyjnej, wyznaczonej w składzie: pp. Grabowski J., Jaczynowski S., Strzelecki M., Walczak J., przez Wydział KS dla zatwierdzenia obecnych kandydatów na sędziów.

Komisja uchwaliła przyznać legitymacje sędziowskie nast. kandydatom: pp. Jagielskiemu Jerzemu, Matejakowi Leopoldowi, Posnerowi Albertowi, Wagnerowi Ludomirowi i Walczakowi Tadeuszowi.

# FUNDUSZ OLIMPIJSKI

## Konto PKO Nr. 8.230

Do złożenia na „Fundusz Olimpijski“ są proszone kluby bokserskie przez Warszawski Amatorski Klub Bokserski „Knock-out“.

1. Wielkopolski Klub Bokserski;
2. Inowrocławski Klub Bokserski „Zbyszko“;
3. Łódzki Klub Bokserski.

Szkoła Boksu Warszawskiego Amatorskiego Klubu Bokserskiego (WAKB) „Knock-out“ licząca 44 członków składa na Fundusz Olimpijski, (przekazując wyłącznie sumę tą na wyjazd pięściarzy polskich) 11.080.000 mkp.

\*

Komitet Olimpijski zwraca się niniejszym, za łaskawem pośrednictwem prasy sportowej, do wszystkich instytucji i osób, którym przesłane zostały listy składkowe na Fundusz Olimpijski o pokwitowanie ich odbioru (pocztą) na specjalnych kartach zwrotnych, dołączanych każdorazowo do wysłanego przez Komitet pisma.

Jednocześnie zawiadamiamy, że na każde pisemne żądanie, Komitet będzie wysyłał listy składkowe tym osobom, względnie instytucjom, które podejmą się akcji zbiorowej. Wszelkie ofiary zebrane należy niezwłocznie wpłacać na konto Funduszu Olimpijskiego w PKO Nr. 8.230, skąd są one natychmiast podejmowane i chronione od dewaluacji.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

Płk. Szt. Gen. Bobkowski Artykuł otrzymaliśmy — wysmienity. Idzie po Nowym Roku.

## SPROSTOWANIE

W „Stadjonie“ Nr. 34 (38) w sprawozdaniu o wynikach zawodów bokserskich w Warszawie, zaszła omyłka, podająca błędnie p. Szulmana jako członka WAKB „Knock-out“. Stwierdzamy, że p. Szulman nie jest i nigdy nie był członkiem WAKB „Knock-out“.

# POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA

Hoża 19, róg Kruczej.

KATALOGI GRATIS.



NA SEZON ZIMOWY!

od 75 c/m

# NARTY jesionowe

do 235 c/m

**SZWAJCARSKIE** Elite, Special, Tödi, Alpina**FIŃSKIE BRZozowe** do biegów długich i skoków**WIĄZANIA RZEMIENNE** Berges, Huitfeld, Staub, Długorzemienne,  
Ellefsen, Schuster**ŻABKI (BAKI)** we wszystkich modelach i wielkościach**NACIĄGACZE** do wiązań rzemiennych**KIJE NARCIARSKIE** leszczynowe, jesionowe, bambusowe, tonkinowe**TALERZYKI** do kijów trzciniowe i aluminiowe

SMAR, WOSK, PARAFINA, OLEJ, SKIOLIN  
wszelkich gatunków w zastosowaniu do warunków atmosferycznych i do konserwowania desek

**OBUWIE NARCIARSKIE** krajowe i zagraniczne**OKUCIA** do obuwia narciarskiego i turystycznego**LINY** turystyczne**NARTY** myśliwskie, raki, karple, okulary, plecaki**WEŁNIANE** swetry, kamizelki, szale, czapki, rękawice, owijacze, skarpetki,  
pończochy, piekсы**NACZYNIA** aluminiowe turystyczne.

WARSZAWA,  
Nowy-Świat 61,  
Krak. - Przedm. 16.

Wydawca: ppłk. dr OSMOLSKI. Redaktor: kpt. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET. Zast. red.: rtm. A. M. YC.  
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, ALEJA SZUCHA 23, tel. 104-82.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy — jednoszpaltowy 100,000 mkp. (warunkowo). W tekście o 50% drożej.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata w styczniu 1 milion mk. (warunkowo). Prenumer. prosimy wpłacać na konto czek, P. K. O. Nr. 7498

Tłoczono w drukarni M. S. Wojsk.—Przejazd 10.